

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.
Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi S. Marcin
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.
Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (tj. 12. półgrosza).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów,
we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajc-
ryi 3 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech,
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7½ sgr.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi: przedpłate przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
zostaw. W innych krajach zaś tylko na zaliczenie, za-
czem w ich pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Pozn.
Rekopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one będa.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyę pp. Havas, Laftte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8.
W Hamburgu Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasensteina & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34 i Zeidler & Co., interna-
tionale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Priebatsch, Ring. — W Baku: S. Bajowski. — W Gnie-
źnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 10 lipca.

W liczbie biskupów katolickich państwa niemieckiego księga biskupa wrocławskiego dr. Förster był dotychczas jednym z tych dostojników kościoła, którzy uszli uwagi liberalnego dziennikarstwa niemieckiego, nie stawiali się przedmiotem zaczepki i insynuacji rozmaitych i nie zostawali pod zarzutem nieprzyjajnej przeciwko cesarstwu niemieckiemu polityki. Niektóre nawet pisma, jak National Ztg. z wielkiem rozpię-
tawiały się zadowoleniem, że księga biskup sam miał wyrzec, że spór na polu religijnem w ostatnich czasach jedynie stolica apostolska wywołala. Dnie spokoju je-
dnakowoż — jakby się zdawać mogło — minęły dla księcia biskupa a przynajmniej mając zaczynać a słowo jego i przemówienia podległe rozbirowi i krytyce.
W dniu 28 bm. przy wstępieniu 26 księży miał dr. Förster kazanie w Wrocławiu, które liberalnej prasie niemieckiej się nie podobala, a niektóre nawet pisma u-
patrują w tem przemówieniu pewien zwrot w pojednawczą biskupa polityce i wstąpienie na drogę nieprzyjajnych dostojników kościoła.

Mianowicie ganią te słowa księcia biskupa, w któ-
rych wyraził się o prześladowaniu kościoła w obecnym czasie. Nie wysyłają nas wprawdzie, mówił biskup, na arenę, nas, którzy słowo Boże głosić mamy światu, ażeby oddać na pastwę dzikich zwierząt. Ale rozdzie-
rają nam codziennie serca prześladowane kościoła, gwał-
townych używając środków przeciw głowie kościoła, obrażając biskupów i wystawiając na posmiewisko księży i wszelką religię. I dalej — o tem jesteśmy przeświadczeni, że, jeśli ludzkość ma być uratowana, zakwitnąć wol-
nością prawdziwą, stać się to tylko może jedynie za po-
mocą księży, którzy są opatrnością dla ubogich, pod-
pora słabych, ucieczką grzeszników i pociechą zmar-
twionych.

Takimi mają być księza wedle słów księcia bisku-
pa — ale tacy nie podobają się liberalnej prasie nie-
mieckiej.

Przy zamknięciu wczorajszego Dziennika przyniósł
nam telegram tekst wczorajszej ustawy pożycz-
kowej przedłożonej Zgromadzeniu narodowemu. Usta-
wa ta upoważnia ministra do zaciągnięcia w księgę
długów sprzedaży 5 procentowej renty państwowej, a
to tyle, ile potrzeba do osiągnięcia kwoty trzech milar-
dów, a obok tego zezwala, celem spiesniejszej wypła-
ty, należnej Niemcom i tem rychlejszego wyswobodze-
nia zajętych departamentów od pruskiej okupacyi, iż-
by minister skarbu porozumiał się tak z bankiem fran-
cuzkim jak i innemi finansowemi stowarzyszeniami i za-
wierał z niemi kontrakt ułatwiający nabycie w jak-
najkrótszym czasie kwot potrzebnych. — W dzien-
nikach niemieckich, francuzkich i angielskich panuje
przekonanie, że pożyczka uda się jak najlepiej, że
świat finansowy europejski dostarczy żądane 3 miliardy.
Sam dom Rotszyldów podejmuje wypłaty 1800 mi-
lionów franków, a jakiś syndyk holenderski stara
się u p. Thiersa, by mu oddał 1,200 milionów tej po-
życzki, obowiązując się wypłacić zaraz 200 milionów
gotówką, — następnie zaś po 200 milionów mie-
siecznie bądź monetą brzęczącą, — bądź w we-
kslach. — Gdyby tak było, — mielibyśmy nowy
i wymowny dowód ufności Europy, a to najbardziej nie-
dowierzącej części jej społeczeństwa w kredyt Fran-
cuy i w losy rzeczypospolitej francuzkiej. Zaufanie
głędz nie zostało ani na chwilę zachwianem pogłoska-
mi o spiskach monarchistów, co wskazuje, że kno-
wnia stronictwa wstępnego nie były tak niebezpiecz-
nymi, jak to starają się przedstawiać niektóre dzien-
niki. — Zresztą spiski te nie grożą już dzisiaj ani p.
Thiersowi, ani istnieniu republiki.

Równocześnie niemal z przedłożeniem ustawy po-
życzkowej Izba panów w Londynie odrzuciła nieznaczną
większością głosów poprawkę, odnoszącą się do bilu
o balotowaniu, a według której miało być pozostawio-
nem wyborcom, czy chcą głosować tajnie, czy otwar-
cie. Rząd i Izba niższa z zadowoleniem powitały nie-
zawodnie uchwałę Izby wyższej, która ostatecznie roz-
strzygnęła na korzyść tajnego głosowania.

Donosiliśmy przed kilku dniami o postanowieniu
pojedynczych stronnictw w Hiszpanii, wstrzymaniu się
od wszelkiego udziału w walce wyborczej. Dziś nam
donoszą, że stronnictwa te odstąpiły od pierwotnej myśli.

I tak stronnictwo zachowawcze uchwaliło na je-
dnem z ostatnich posiedzeń manifest, w którym oświad-
cza, że ono jedynie jest legalnem w kraju stronnictwem,
w skutek czego niepodobnem jej jest być zdala od
walki wyborczej. Dziennik Discussion ogłasza da-
lej, że i stronnictwo republikańskie po pewnem namy-
śle uznało za potrzebne wzięcie udziału w wyborach,
które prawdopodobnie nader będą ożywione. Rząd
czyni już przygotowania do przyszłych wyborów, a po-
dróż króla po północnych prowincjach zostaje w ści-
słym związku z widokami i zamiarami gabinetu
Zorilli.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył mianować sędziego powiatowego Augusti-
na w Łobżenicy, rzeczownika i notariuszem w obwodzie sądu
apelacyjnego Bydgoskiego z miejscem zamieszkania w Nakle.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 7 lipca.

(Agitacye między ludem wiejskim. — Pogłoski o polskim panu

i cesarskiem uchu. — Wiele krzyku o nie. — Szkoła i propi-
nacya. — Hr. Góluhowski wyjechał. — Prezydent miasta wra-
ca teatru.)

(T.) Od dłuższego już czasu donoszą dzienniki
tutejsze o wzmaganiu się agitacyi socjalistycznej po-
między naszym ludem wiejskim.

Przyznam się szczerze, że do doniesień tych nie
przywiązywałem wagi. Niechć graniczaca częstokroć
z nienawiścią ludu wiejskiego przeciw właścicielom
dóbr, to rzecz strasznie stara, a agitacye między tym
ludem tu w Galicyi są tak dawne, jak system w Au-
sturyi panujący a dający się określić krótką ale treści-
wą formułką: divide et impera! Tyle jednak
dzienniki tutejsze o panującym między ludem wiejskim
fermentcie piszą, że widzę się zmuszonym wspomnieć o
płynących z nieznanego źródła pogłoskach, które fer-
mentu tego mają być przyczyną.

Oto w różnych okolicach kraju w Tarnowskim i
Kołomyjskim, w Rzeszowskim i Tarnopolskim, koło
Jasła i Drohobycza, słowem wszędzie wzdłuż i wszerz
kraju opowiadają sobie chłopci, że jeden z „panów“
polskich chciał zabić cesarza za to, że tenże wydał
dekret, mocą którego mają być grunta pańskie pomię-
dy chłopów podzielone. Ten „pan polski“ — (w
jednych okolicach nazywają go Potockim, w innych
Lanckorońskim) — dobił tedy karabelli i uciął cesar-
zowi ucho, za co ma mu być ucięta prawa ręka i
głowa, na które to widowisko tracenia mogą wszyscy
chłopci bezpłatnie koleją żelazną jechać do Wiednia,
gdzie jeszcze w dodatku każdy z przybyłych ma otrzy-
mać z cesarskiej szkatuły dziesięć guldenów za fatywę!

Taka oto pogłoska obiega pomiędzy ludem z prze-
różnemi oczywiście dodatkami i zmianami.

Potrzeba istotnie tak strasznie ciemnego ludu, jak
nasz w Galicyi, żeby tego rodzaju bajka mogła zna-
chodzić wiary, a kto zna nasz lud, ten przgotowany
na to być musi, że obiegnie ona cały kraj, że dojdzie
do najdalszych z czasem zakątków, i że stanie się ro-
dzajem legendy. Nie pierwsza to i nie ostatnia tego
rodzaju baśń, i nie widzę najmniejszego powodu, dla
czegooby tej dziś między chłopstwem obiegającej bajki
więcej obawiać się miano, niż tyłu innych poprzednich.

Bajka to zresztą nie nowa, wyległa się ona jakoś
w jesieni jeszcze gdzieś w Tarnowskim, lecz nim cały
kraj obiegnie, na to potrzeba czasu, bo do ludu nie
dostaje się ona drogą dzienników lub telegramów, lecz
z ust do ust, więc jeszcze i za pół roku — jeżeli na-
dal nią się będziemy chcieli zajmować — dowiadywać
się będziemy, że tam gdzieś w Karpatach lub na Po-
kuciu jakiś chłop opowiadał karczmarzowi, że mu ten
a ten, tam a tam opowiadał taką a taką historię o ce-
sarskim uchu. Wiele krzyku o nie!

Niepotrzebnie taką do tego głupstwa przywiązu-
jemy wagę niepotrzebnie spieramy się o to: czy to jak
autoruje Gazeta Narodowa żydzi są pogłoski te
autorami, czy jak twierdzi Dziennik Polski mo-
skiewscy ajenci takową po kraju szerzą? Szerzy ją każdy,
kto się nią zajmuje, kto o niej mówi lub nawet pisze. Ani
dochodzenia, ani śledztwa sądowe, ani zaprzeczenia z ur-
zędu, a już najniżej artykuły dziennikarskie — roz-
władniające tę całą sprawę, która pierwotnie nawet na
wzmiankę kronikarską nie zasługiwała, — nie zapo-
biegną szerzeniu się takich niemądrych pogłosek, — a
tem mniej agitacyom mogącym się na nich niby to o-
pierać.

Zlemu zaradzi tylko oświata i pocziwe klas oświe-
conych i zamożnych z ludem postępowanie. Dopro-
wadziłismo do tego, że lud nasz nikomu nie ufa, wszy-
stkich podejrywa, i jeżeli komu nieco wierzy, to je-
dynie żydowi karczmarzowi. A czy zrobiono choć naj-
mniejszy krok w tym kierunku, by tych karczmarzy,
tę największą plagę naszego społeczeństwa, tych szer-
zycieli pijaństwa, tych krzewicieli wszelkiego zepsucia
między ludem naszym usunąć lub zrobić nieszkodli-
wymi?

Nie dość zakładając szkółki, nie dość zbierać na za-
kładanie szkółek pieniądze, tem oświata nie stanie, po-
trzeba, i to przede wszystkim, zniszczyć tę jedną wiel-
ką, cały kraj obejmującą szkołę zepsucia, którą jest
karczmarz u nas w Galicyi, a o której potędze, o której
wpływie państwo tam na zachodzie podobno i wyobra-
żenia nie macie. Nie Moskale to i nie Niemcy temu
winni, że nasz lud taki ciemny, sobie samemu i spra-
wom jemu najbliższym taki wrogi; na nas to samych
główna ciężka wina, na nas, co wszelkich dokładamy
starań, by nam propinacya jak najwięcej przynosiła do-
chodu. Szkoła ludowa mogłaby szkodzić propinacyi,
dla tego też to ani za zniesieniem propinacyi, ani z
zakładaniem szkół dla ludu nie spieszymy się. Nie
dziwmyż się, że ten tak przez nas wychowany lud o-
powiada sobie ową historyjkę o pańskim karabelli i ce-
sarskiem uchu.

Jaki zaśew, taki zbiór!

Temat to jednak za obszerny na korespondencyę
dziennikarską, a jeżeli go dziś dotknęłam, to jedynie
dla tego, żeby nie ściągnąć na siebie zarzutu, że mil-
czę o sprawie, która obecnie dzienniki tutejsze — więc
kraj — zajmuje. Prawda, że zajmuję, ale o tyle, o ile
kraj ciekawym jest wiedzieć, kto to ową bajkę o uchu
cesarskiem wymyślił i kto ją głównie szerzy?

Hr. Góluhowski z rodziną wyjechał do Salzbru-
nu, gdzie ma zabawić 6 tygodni.

Prezydent miasta p. Ziemiakowski ma już temi
dniami powrócić z Jaworza i zupełnie zrehabilitowany
ma rozpocząć na nowo urzędowanie swoje.

Festyn urzędowy w ogrodzie pojezuickim na ko-
rzyści szkół ludowych przez akademików i komitet
pań, przyniósł czystego dochodu 1412 guldenów, tak,
że suma na ten cel w lwowskiej kasie umieszczona,
wynosi już 20,000 guldenów.

Co krakowski komitet zebrał, jest sekretem.

Bawiający tu arcyksiążę Jan Salvator, był wczoraj

po raz pierwszy w teatrze naszym. Dawano operę
Gounoda Faust.

W teatrze będą mieli aktorowie kilkadziennie ferye,
z powodu przedstawień jakiegoś magika Bonninga, któ-
ry na kilka przedstawień najął salę teatralną. Operę
będziemy mieć bez przerwy. Moniuszki Verbum
nobile musiano odroczyć, ponieważ dotychczas nie
nadeszły z Warszawy głosy orkiestrowe. Pan Köhler
wystąpi z tego powodu prawdopodobnie po raz pier-
wszy w Rigoletto.

Z Lipska, 8 lipca.

(Dr. Lindgren. — Uniwersytet lipski. — Liczba studentów. —
Profesorzy. — Król Jan. — Zgromadzenie lekarzy.)

(B) W tych dniach odebraliśmy smutną wieść, że
Dr. Wilhelm von Lindgren, profesor przy tutej-
szym uniwersytecie, lat 32 mający, i jak słyszemy syn
profesora w Kazaniu, który niedawno temu udał się
do wód w Alpy, tamże wystrzelał z pistoletu życie
sobie odebrał pod koniec zeszłego miesiąca. Wiąwszy
z sobą przewodnika wyszedł z miejsca, w którym prze-
bywał, w góry, a nabiegawszy się w nich tu i owdzie,
zwolna wracał ku domowi. W drodze począł narzekać
na wielkie zmęczenie, a usiadłszy na kamieniu, rzekł do
przewodnika, że wołaby umrzeć, aniżeli iść jeszcze da-
lej. Przewodnik nie przeczuwając nie złego, postąpił
nieco naprzód; w tem słyszy strzał, a gdy się obejrzał,
już Lindgren tonął we krwi własnej, kula przeszła
przez samo serce. Samobójca miał przy sobie jeszcze
1000 franków w złocie, fotografie i kilka przyborów
do toalety. Co go do tak nagłego pożegnania się ze
światem spowodowało, dotąd nie wiadomo, miało ono
być skutkiem cierpienia mózgowego.

Ciekawą będzie dla wielu wiedzieć, ilu jest słucha-
czy w tutejszym uniwersytecie. — Otóż ogólna liczba
wynosi 2418, pomiędzy którymi się znajduje przeszło
900 Sasów, reszta zaś jest z innych części Niemiec, z
innych państw europejskich i z innych części świata.
Najwięcej pomiędzy tymi słuchaczami ma lat 21. Ne-
stor pomiędzy wszystkimi, którego to zwykłe w uni-
wersytetach niemieckich „bemoostes Haupt“ nazywają,
ma lat 47; różnica pomiędzy jego wiekiem a wiekiem
najmłodszego ze wszystkich, „des jüngsten Fuchsleins“,
wynosi lat 34. Najmłodszy ma zatem lat 13 i jest pe-
wnie najmłodszym nie tylko pomiędzy studentami w
Lipsku, ale i w całym Niemczech. Do liczby student-
ów należą także księża (Erbrprinz) Bernhard von
Sachsen-Meiningen i księża Victor von Schwarzburg-
Rudolstadt, oba słuchający kameraliów. Uniwersytet
więc tutejszy ma bardzo znaczną liczbę słuchaczy, a to
skutkiem tego, że w jakimśbądź fakultecie tu uczyć się
można z wielką korzyścią. Katedrę słowiańską zajmuje
profesor nadzwyczajny A. Leskien, młody, bardzo
obszerne wiadomości posiadający filolog, powołany przed
kilku laty na tę nową katedrę z Jeny. Profesorów zwy-
czajnych jest przeszło 50, tyleż prawie profesorów nad-
zwyczajnych. — Pomiędzy medykami odznaczają się:
Wunderlich i Radius; pomiędzy matematykami
Neumann; pomiędzy historykami Voigt; pomiędzy
filologami Ritsch i Curtius; pomiędzy prawnikami
Wächter. Ostatni będzie d. 16 b. m. obchodził swój
pięćdziesięcioletni jubileusz jako zwyczajny profesor pra-
wa, którym został mianowany w Tübingen w r. 1822
gdzie od r. 1819 a 22 roku życia aż do owego czasu
był profesorem.

Jak się dowiadujemy, przyjedzie król saski Jan
w przyszłym tygodniu do naszego miasta i kilka dni
tu zabawi. Przy tej sposobności będzie uczęszczał w
towarzystwie ministra kraju dr. Gerber do tutejsze-
go uniwersytetu na odczyty, aby poznać obu w prze-
ciagu ostatnich dwu lat nowo powołanych profesorów
prawa dr. Friedberga i przed kilku miesiącami z
Wrocławia przybyłego dr. Stobbe. Przez resztę
czasu chce król zwiedzić tutejsze nowe fabryki i za-
kłady.

W przyszłym miesiącu zjadą do nas lekarze i na-
turaliści ze wszech stron Niemiec. Ich posiedzenia i
narady mają się odbywać w nowym teatrze, uczta i bal bę-
dą dane w strzelnicy (Schützenhaus), również wielkie
przedstawienie w nowym teatrze i dwa koncerty w kon-
serwatorium. Po tem wszystkie nastąpi wycieczka
do Grimmy.

Paryż, 7 lipca.

(Prawica i umowa z Niemcami. — Spisek de l'eventail. — Izba
i p. Casimir Perier. — List jen. Trochu do wyborców. — Listy
jen. F. D. o marszałku Bazaine i o wyprawie meksykańskiej.)

S. E. Beaucoup de bruit pour rien: taki
mogłoby być tytuł komedyi odegranej w tych ostatnich
dniach przez dzienniki monarchiczne w sprawie umo-
wy z Niemcami. „To wstyd, wołają, nigdy tak nisko
Francya nie upadła! A czyjaż wina? Radykalnych i
p. Thiersa!“ Naprawdę odpowiadał republikanie, że
nie oni to podpisał pokój wersalski, ale większość izby,
a dzisiejsza umowa jest tylko rozwinięciem dwóch ar-
tykułów traktatu frankfurckiego. Monarchiści, którzy
się w manifestacyi swojej byli sparzyli, mszcząc się za
odprawę, jaką im dał prezydent rzeczypospolitej, nie
mieli dość słów w słowniku, aby potępić podobne
upokorzenie. — A więc co robić? pytano ich skromnie.
Czy wojnę Prusom wypowiedzieć? — „Czy wygrali-
śmy w tym lub przeszłym roku bitwę jakąś nad Pru-
sami? miał się ich zapytać sam p. Thiers; ja o tem
nie wiedziałem.“ Widząc zapal nagły tych panów,
można było spodziewać się po nich jakich rozpaci-
wych postanowień, a zamiastom p. de Broglie, Don-
Kiszota parlamentarnego, jako sprawozdawcy komisji,
mogło przestraszyć dobrodusznym widzów. — Cóż więc

wynikło z tego wszystkiego? Oto nic zgola: p. de Bro-
glie zaproponował izbie przyjęcie umowy, jak mógł to
zrobić każdy członek lewego centrum lub lewicy, ubo-
lewając nad smutną koniecznością, ale uważając ją za
takową. Po cóż więc te krzyki, te wolania, te groźby?
Beaucoup de bruit pour rien.

A konspiracyja monarchiczna, przezwana la con-
spiration de l'eventail, bo pięć piękna odegrała
w niej ważną rolę, gdyż pani jakaś największego świa-
ta, wpłynęła na panią marszałkową Mac-Mahon, aby
ona skłoniła męża do przyjęcia prezydentury w danym
razie? — Konspiracyja de l'eventail tak spełnia na
niczem jak manifestacya des bonnets à poil. Mac-
Mahon przyjął tylko pod warunkiem, że zaraz ode-
jdzie się plebisycy co do formy rządu, a ponieważ z ta-
kiego plebisycy mogłoby skorzystać tylko cesarstwo
monarch. ci cofnęli się, a teraz zaprzeczają konspiracyi,
o której wiecie przecie świat cały, która organ prezyden-
ta le Bien public nieustannie ocenił, o której narzecz-
p. Thiers powiedział: „on conspire, j'ai les mains pleines
de preuves.“

Obok tych intryg prawicy, blednieją inne sprawy
polityczne; nawet dyskusya w izbie o podatkach, mi-
mo cechy jej wyłącznie politycznej, nie zwraca na sie-
bie uwagi. Przyczynią się do tego upały nieznosne,
nie pozwalające zastanawiać się dłużej nad poważniej-
szemi i pilniejszemi wymagaciami uwagi kwestyami.
Przyczynia się do tego i ta okoliczność, że lewica o-
trzymała od prezydenta rzeczypospolitej przyrzeczenie,
że z sprawy podatków nie uczyni kwestyi gabinetowej.
Jaki więc kolwiek będzie dyskusyjny wypadek, nie przy-
jdzie do zrzucenia p. Thiersa, ani tem samem do urze-
czywistnienia zamiarów spiskujących monarchistów. Z
wczorajszej dyskusyi warto jednak przytoczyć słowa p.
Kazimierza Perier wołającego o położenie końca tym
sporum! „Chociaż jestem w zasadzie przeciwny poda-
tkowi od plodów surowych, nie odmówię jednak rzą-
dowi pomocy. Są pewne ofiary, których wymaga pa-
tryotyzm. Nie potrzeba tu opozycyi systematycznej.“
Możecie sobie wystawić jakiego doznały od prawicy
przyjęcia te tak uczciwe słowa. Dla tego też opinia
publiczna coraz bardziej oddaje słusność p. Casimir
Perier, który, nie radząc się własnych przywidzeń, ale
ogólnego interesu, daje monarchistom przykład, za któ-
rym oni niestety nie pójdą.

Przeciw umowie z Niemcami głosowało pięciu na-
stępujących posłów: Lestourgie, Dahirel, de Gavardie,
hr. Jaubert i jen. Du Temple, to są niepoprawni po-
między niepoprawnymi, bezzilni pomiędzy bezzilnymi,
a można powiedzieć bezzelczni pomiędzy bezzelcznymi.
Jen. Trochu już w przeszłym tygodniu przesłał panu
Grévy dymysja swoją. Dziś zaś znajdujemy w dzien-
nikach list jego do wyborców, zawierający ustęp takiej
treści: „Chciałem żeby religia, z duchem poświęcenia,
który jest jej wzniosłą cechą, stała się podstawą refor-
my wychowania narodowego i publicznych obyczajów,
żeby dzieło zreorganizowania wojska było jednocześnie
dziełem odrodzenia społecznego, żeby kraj, zamiast
śledztw, pod natchnieniem nienawiści, nad stronnictwa-
mi a zbyt często i osobami, odpowiedzialnymi za klę-
skę, uznał sam siebie odpowiedzialnym — jak nim jest
w istocie — i z tego uroczystego uznanie własnej wi-
ny zrobił jakoby punkt wyjścia nowej ery wielkości
moralnej, prawdy i sprawiedliwości, a zarazem pojedna-
nia i zgody.“ — Oto jest polityczny testament, co na-
kształt pieśni labędziej owego generała, który mógł oca-
lić Francyę, gdyby był wierzył w siebie i w rodaków swo-
ich — a zostanie właśnie dla tego odpowiedzialnym w
obec historii, razem z całym krajem, bo on to głów-
nie z jen. Duerot sparałizował zapał patryotyczny
Paryża chcącego, a mogącego oswołodzić się z obłę-
żenia.

Co do marszałka Bazaine, śledztwo jeszcze przez
miesiąc trwać będzie, tymczasem wyszły na widok pub-
liczny w drugim tomie papierów tuilieryjskich listy z
Meksyku napisane przez marszałka, tudzież przez jen.
Feliksa Douay, rzucające jaskrawe światło na poste-
powanie Bazaina w tym czasie. Z listów jen. F. D.
przypatrzam kilka ustępów: „20 lutego 1865. — Mar-
szałek używa sposobików, aby osłpić cesarza i rządy,
których, trzeba to przyznać, łatwością jest nadzw-
yczajna.“ — „Mam do czynienia z wielkim hypokrytą
(z Bazainem) a mógłbym przejrzeć głębokie nieuctwo
wojskowe, kryjące się pod pozorami powierzchowni-
i gadatliwości (le bague) które tyłu ludzi dotąd o-
szukaly. Przeto patrzę na przyszłość z pewną obawą.“
— 16 lutego 1866. „Nie można sobie wystawić stra-
znego nieporządku, w który popadliśmy. Wszystko
to na rękę jest bandom, których szukamy na za-
chodzie, kiedy są one na wschodzie; na północy
zaś, kiedy są na południu. Jego ekscellencya lubuje
się w obszernych projektach, które są nec plus ultra
niedorzeczności (le sublime de l'absurde)“. A dalej:
„17 grudnia 1866. Widząc, że powodzeniem uwięzo-
ne bywają najwidoczniejsze oszukaństwa, zostaje tylko
wziąć kapelusze i odejść! Za czasów Rzymian, którzy
zawołał, patrząc na triumf upiorów: „Cnoto, tyś czynim
wyrazem! — Teraz jesteśmy prozaičniejszymi, a mo-
żemy tylko powiedzieć: „O jak hultaje są potężni...
Que la canaille est forte!“ — Można z tych kilku cy-
tat osądzić i marszałka Bazaina, i tę wyprawę, którą
nazwał p. Rouher największą myślą panowania, i zgo-
ła cale to panowanie, nad powrotem, nad którym zdają
się pracować — chcą wierzyć, że bezwiednie, — człon-
kowie prawicy. Publikacya ta wielce była na czasie,
a sędziowie marszałka powinni z niej skorzystać.

NIEMCY.

* Berlin, 10 lipca. Wiadomości w sprawie bi-
skupa warmińskiego umieszczane tak są sprzeczne, że

nawet w przybliżeniu oznaczyć się nie da, jaka rzeczywista zapadła uchwała na ostatniej radzie ministrów. Jedną część pism utrzymuje, że obradowano wyłącznie nad środkami, jakich chwycić się należy w obec biskupa Krementza, inne natomiast dzienniki wypowiadają, że przedmiotem obrad było przyszłe stanowisko rządu w obec stolicy apostolskiej. Ostatnia wiadomość potwierdza jednak półurzędowe organa ogłaszając, że zapadłe postanowienia nie są wymierzane wprost przeciwko biskupowi Krementzowi, jakkolwiek stosują się także do niego jak do każdego innego biskupa, który wywołał konflikt — ale że na radzie ministrów chodziło głównie o uchwalenie ogólnych przeciw wszystkim biskupom środków. W obec sprzeczności jednakowoż poglądów i tej wiadomości półurzędowej nie należy całkiem dać wiary a sprawa ta nie przedźwie będzie wyjaśniona, dopóki pismo rządowe nie ogłosi zapadłej i przyjętej przez cesarza uchwały. — Śledztwo przeciwko biskupowi Namszowskiemu zdaje się być w zawieszeniu, tak przynajmniej piszą dzienniki, bo nie o nim nie słychać a wyższy audytor wojskowy, radca sprawiedliwości Schlette, który śledztwo prowadził, wyjechał za czterotygodniowym urlopem.

Elsasser Korr. donosi, że naczelny prezydent w Strasburgu zamierza zakładać szkoły różnicze. W tym celu polecono już prezydentowi obwodowym, aby wyszukał ludzi fachowych, którzyby się tem szczegółowo zająć mogli.

Urząd kanclerski związkowy poszukuje od kilku miesięcy referendaryuszów sądowych do usług w urzędach konsularnych państwa niemieckiego. Zgłaszający się zostaną naprzód wysłani na 2 lata do Chin i Japonii, aby poznać te języki; po złożeniu egzaminu zostać mają dragomanami.

Biskup i dyrygent kancelarii Fohlleher w Pelpinie, którego Presse obwiniała, że pobudzał ludność do wychodźstwa do Ameryki, ogłosił na swe uroczystości okólnik datowany z 2 kwietnia 1870 do duchowieństwa, w którym poleca się księżom, aby wszelkich sił dokładali i lud odwozili od złączy myśli wychodźstwa do Ameryki. Uparcie trwającym jednakże przy swym zamiarze mają przyjąć w pomoc przez wskazanie katolickiego komitetu, który się utworzył w tym celu.

FRANCYA.

*** Paryż, 7 lipca.** Dzienniki francuskie rozbiegają dziś sprawozdanie przedłożone na sobotnim posiedzeniu Izby wersalskiej przez ks. Broglie nie mniej nadmieniamy, że były przedstawiciel republiki francuskiej przy dworze angielskim nie zaniedbał przy tej sposobności przypomnieć panu Thiersowi, że tenże jest tylko mandataryuszem wszechwładnej izby, a zaufanie jakim zaszczyli Niemcy w ostatnich chwilach rząd p. Thiersa, przypisać przedewszystkiem należy umiarowi prawicy. Independance pyta się przy tej sposobności, dla czego ks. Broglie nie oświadczył równocześnie, iż dojdzie do skutku traktatu zawdźwięczny należy jedynie prawicy, która rzeczywiście dzięki swym intrygom, bezustannym spiskom i dążeniom do podkopania stanowiska p. prezydenta, wiele bardzo przyczyniła się do ustalenia za granicą jego powagi. Rolaści usiłują dziś, skoro widzą, że na nie się nie przysięgali ich intrygi wszelkimi możliwymi sposobami zaprzeczać doniesieniom o sprzyśnięciu przeciw panu Thiersowi i republice francuskiej. I tak organa z prawicy szydzą z ciągłej obawy republikanów, Johnston zaprzecza, jakoby na jego salonach knuto polityczne spiski a MacMahon odwiedza p. Thiersa i stara się w poufnych rozmowach wykazać całą niedorzeczność rozsiwianych o nim pogłosek. Wszystko to jednakże nie dowodzi, jakoby nie myślano o zamachu, którego niepowodzenie przypisać należy różnym okolicznościom nie zależnym od tych co nad nim pracowali.

Do Independance donoszą, że sesja Zgromadzenia narodowego potrwa najdłużej do 20 b. m.; spodziewają się, że izba do tego czasu załatwi się z podatkami i innymi drobniejszymi sprawami. Wszyscy dobrze myślący republikanie domagają się rozwiązania Zgromadzenia i rozpisanie nowych wyborów.

W tych dniach przybyła do Wersalu deputacja z miasta la Ferté-sous-Jouarre, aby zaprosić p. Gambetta na bankiet jaki urządza to miasto d. 14 b. m. jako w rocznicę zdobycia Bastyli. P. Gambetta, celem uniknięcia tego wszystkiego, coby obecny stan rzeczy mogło choć w części kompromitować, nie przyjął zaproszenia.

Komisja ulaskawień w porozumieniu z p. Thiersem zdecydowała, aby karę deportacji, na jaką skazano Rocheforta, zamienić na zwyczajne wygnanie.

ANGLIA.

Londyn, 5 lipca. W tych dniach otwartym został w Londynie kongres międzynarodowy dla więźniów, na który zjechali się z całego świata mówię, pojmujący doniosłość sprawy, która miała być przedmiotem obrad. W pierwszej konferencji przewodniczył dr. Wiens, duchowny amerykański. W przemowie swój napomknął między innymi, że kongres składa się z myślicieli i pracowników w jednej wielkiej gałęzi umiejętności socjalnej i socjalnej reformy, a reprezentantów i reprezentantek, którzy przybyli tutaj z najdalejszych zakątków dwóch światów. Są tu przeto przedstawiciele pojedynczych rządów, stowarzyszeń więźniów, domów kary i poprawy, sądów kryminalnych i władz policyjnych, stowarzyszeń prawników i uniwersytetów. Zadaniem kongresu jest zbadać i o ile możliwości rozwiązanie tej tak ważnej, lecz zarazem trudnej kwestyi jaką jest bez wątpienia system więzienny i traktowanie zbrodni i zbrodniarzy. Kongres przeto jest przedstawicielem w tym przedmiocie umiejętności i reprezentantek, którzy przybyli tutaj z najdalejszych zakątków dwóch światów. Są tu przeto przedstawiciele pojedynczych rządów, stowarzyszeń więźniów, domów kary i poprawy, sądów kryminalnych i władz policyjnych, stowarzyszeń prawników i uniwersytetów. Zadaniem kongresu jest zbadać i o ile możliwości rozwiązanie tej tak ważnej, lecz zarazem trudnej kwestyi jaką jest bez wątpienia system więzienny i traktowanie zbrodni i zbrodniarzy. Kongres przeto jest przedstawicielem w tym przedmiocie umiejętności i reprezentantek, którzy przybyli tutaj z najdalejszych zakątków dwóch światów.

Na porządku dziennym postawiono najpierw kwestyę: Ile wynosić powinna najwyższa cyfra zbrodniarzy umieszczonych w pewnym więzieniu? P. Ekert, od wielu lat dyrektor więzień w Baden zbierał szczegółowo powyższe zadanie i twierdził, że tak dla moralnych jak i fizycznych względów więźnia, nie należy w jednym i tym samym zakładzie umieszczać więcej, jak 500. Sir John Bowring był innego zdania; mniemał on, że tylko przy wielkiej ilości więźniów można osiągnąć zamierzoną korzyść, porządek, należyta organizacja, przyczem zwrócił uwagę na znaczne oszczędności, jakie są udziałem rządu, praktykującego powyższą zasadę. P. Stevens (z Belgii) przemawiał za cyfrą 500, jako najwyższą, gdyż głównym zadaniem domów karnych jest indywidualne traktowanie więźnia z uwzględnieniem jego

poprawy, podczas gdy dr. Mondt, oddawna inspektor więzień w Indiach, radził przyjąć liczbę 1000, gdyż w tym razie koszt administracyjny nie są większe jak przy pięciuset. P. Peterson z Christianii przemawiał za 300 do 400, a sędzia amerykański Nevelt i dyrektor londyńskich aresztów mniemali, że nie widzą przeszkody, dla czego by w jednym i tym samym zakładzie nie można zgromadzić około 2500 więźniów. P. Frey (z Austrii) był zdania, że nie podobna oznaczyć i w tym wypadku pewnej, stałej normy, gdyż tutaj wszystko od tego zależy, o ile każdy dyrektor winien może i chce się stykać osobiście z powierzonymi mu skazańcami.

W następnych rozprawach nad kwestyą, czy należy zalecać podział więźniów podług moralnych ich przysposobień, większość oświadczyła się w tym duchu. Co się tyczy kar cielesnych, to choć przeciw takowej oświadczyli się stanowczo pp. Stevens (z Belgii) i Steinmann (z Bawarii), większość była za warunkowym utrzymaniem tych kar.

Na następnej konferencji utworzył rozprawę hr. Foresta kwestyą o dopuszczalności, a właściwie o sposobie deportacji. Pochwalał on system, w jakim postępuje w tej mierze Anglia i twierdził, że deportacja w połączeniu z przymusową pracą w karnych koloniach jest sprawiedliwą i skuteczną karą. — Sprzeciwiali się temu p. Hastings, a to dla tego, że system ten niewygodny i kosztowny. Profesor Władymirów (z Rosji) uznał tę sprawę za za mało skomplikowaną, aby było ją można omówić gruntownie, i nie dając się zastanawiać w Szwajcaryi, Belgii, Austrii i w Niemczech. Hr. Solohub (z Rosji) mniemał, że deportacja tylko w tym razie jest korzystną, gdy dotyczące karne kolonie są nie zamieszkałe i zdolne do rozwoju.

Następnie rozbiegano kwestyą, podniesioną przez hr. Solohub, czy kary pozbawiające wolności mają być różniczane pod względem trwania czasu, lub też, czy można w tym razie mówić o różnych nazwach i różnym obchodzeniu się z więźniami, i jakie to w ostatnim wypadku ma być obchodzenie się z więźniami.

Zdaniem p. Solohuba, więźnia należy uważać jak szpitala zbudowane i urządzone dla moralnie słabych, którzy mają być tam zatrzymani aż do zupełnego wyzdrowienia. Przewodniczący widział się z niewolonym, rozprawy nad tym przedmiotem zamknąć przez wzgląd na cały szereg kwestyi, postawionych na programie. Z porządku rozbiegano pytanie: Czy więźniów nie upadłych nisko pod względem moralnym można uwalniać od robót przymusowych? Należy — zdaniem hr. Foresty — pociągnąć jakąś różnicę między zbrodniarzami, co zbłądli z lekomyślności lub porwani prądem namiętności, a zawiadzałymi przestępcami. P. Chandler (z Ameryki) skonstatował, że system popierany przez hrabiego Foresta błogie wydaje owoce w Pensylwanii. Na pytanie, czy niemożność zapłacenia kosztów postępowania karnego, tudzież utrzymania w domu poprawy nie należałoby zastąpić przymusową robotą bez pozbawienia wolności, i czyby ten sam sposób nie dał się zastosować w razie osadzenia na krótko więźnia, odpowiedział hr. Foresta, że w razie mniejszych przewinień dopuszczalną być winna kara pieniężna, a gdyby skazany nie mógł jej zapłacić, należy go zmusić do odpowiednich robót publicznych bez odrywania go od rodziny i pozbawienia wolności. P. Stevens mniema, że podobnym postępowaniem, pozbawionym zostali więźnia z powodu zbyt właściwego im charakteru. P. Bremner uważa, że wymierzanie kar pieniężnych podług środków, jakimi może posługiwać się winowajca, któremu w razie niemożności zapłaty pewnej oznaczonej sumy nie pozostaje nic innego, jak dać się zamknąć w więzieniu za niesprawiedliwe i niemoralne, i poleca w interesie moralności i sprawiedliwości przyjęcie wniosku p. Foresty, lub systemu najwięcej zbliżającego się do zapatrywania p. Foresty.

W dalszym toku rozpraw rozbiegał p. Holtendorff kwestyę „czy należy polecić dożywotnie więzienia“ i wyraził swe życzenie, aby w wypadku, gdyby kara śmierci zamieniona została na podobnego rodzaju więzienie, pozostawiono więźniowi nadzieję uzyskania kiedyś przez dobre sprawowanie się, tak drogiej każdemu wolności. Coś podobnego praktykuje się w Anglii i Ameryce. Nad sprawą tą nie rozprawiano dalej, a p. Beker podniósł kwestyę policyjnego nadzoru nad wypuszczonymi więźniami. Przemawiał on za podobnym nadzorem i pochwalał postępowanie Anglii, gdzie uwolnieni skazańcy otrzymują pracę i sposobność do uczciwego życia. P. Stevens przemawiał przeciw nadzorowi policyjnemu, zgromadzenie atoli poparło p. Beker.

Na posiedzeniu d. 6. b. m. zjawił się, jak nam donoszą droga telegraficzna, podsekretarz spraw wewnętrznych Bruce, który dziękując przedstawicielom zagranicznym za ich pożyteczną czynność, zapewnił zarazem, że rząd z największą śledzi uwagą wstępu prac kongresu i życzy mu jak największego powodzenia. Ubytek zbrodni i zbrodniarzy nie tyle da się osiągnąć za pomocą środków represyjnych, do jakich zmuszon jest uciekać się państwo, ile usiłowaniami i pracą pojedynczych jednostek, ile za pomocą lepszego wychowania i poprawnego systemu domów poprawy.

— 5 lipca. Times roztrząsając położenie finansowe Anglii przychodzi do bardzo zadawalających rezultatów. Czyniąc przegląd rozmaitych gałęzi dochodów publicznych, zaznacza w każdej z nich znakomitą przewagę. W upłynionym kwartale dochody przewyższały o 25,000,000 fr. czyli 1 milion sterlingów, dochody z tegoż czasu roku zeszłego. Z komor celnych wypłynęło 4,944,000 fl. szt. o 213,000 więcej jak w r. 1871. Z akcyz osiągnięto jeszcze większe, niżli z cel rezultat. Dochód z tego źródła wynosi 6,097,000 fl. szt. czyli przewyższa dochód z odpowiedniego okresu roku zeszłego o 435,000 fl. szt. W tym miejscu nadmieniamy Times, że to ogromne zwiększenie się dochodu w tej pozycji pochodzi z opłat konsumpcyjnych od piwa i wódki, i że wolałby widzieć robotnika, gdzieindziej jak w szynkowniach i domach publicznych wydającego zapracowane pieniądze na trunki. — Stemple i wpisy przyniosły 2,525,000 funt. szt. — Administracja telegrafów także przewyższyła oczekiwania gabinetu i zamiast obliczonego z góry na 850,000 funt. szt. dochodu, można się z tego tytułu spodziewać całego miliona. — Te pomyślne rezultaty finansowe nie są wynikiem żadnej nadzwyczajnej przyczyny; nie można ich uważać przeto jako przechodowe, ale jako naturalny skutek ogólnego ożywienia się ruchu ekonomicznego i przemysłowego, który teraz po zadawalnym zakaźnym latu spraw angloamerykańskich, jeszcze zwiększyć się powinien. Anglia przeto zaliczyć może rok ten do wyjątkowo pomyślnych.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Królewice, 9 lipca. Starokatolickiemu proboszczowi Grunertowi w Wystruciu, powierzono prowadzenie ksiąg kościelnych wojskowych, a proboszczowi Dinder nakazała rejonacja chrzest przez Grunerta uskutecznić w przeciągu tygodnia, wpisać do księgi kościelnej. Równocześnie nakazano proboszczowi Blaschke, uznającemu nieomyślnie papieża, zrobić wyciąg z prowadzonej przedtem księgi kościelnej i dostawić takowy obwodowej władzy wojskowej.

Zagrzeb, 8 lipca. Sejm przyjął na dzisiejszym posiedzeniu adres en bloc; drugie czytanie nastąpi jutro; poczem nastąpi wybór delegatów państwa i członków deputacji regnikolarnych. Adres ma być wręczony w czwartek przez deputację sejmową.

Nowy-York, 8 lipca. Śmiertelność zwiększyła się w ubiegłym tygodniu potrojnie.

Bukareszt, 8 lipca. Minister spraw zewnętrznych Costaforu powrócił z szefem gabinetu Paleologos, po trzech tygodniowym pobycie w Carogrodzie.

Serajewo, 9 lipca. Bośnia podzielona będzie na dwa okręgi administracyjne; gubernatorowie mieszkać będą w Serajewie i Trawniku. Herzegovina będzie miała osobnego jenerałego gubernatora.

Nassau, 9 lipca. Na uroczystości odkrycia pomnika Steina zebrani goście zgromadzili się o 11 godz. przed południem w pałacu hrabiny Kilmannsegge, dawniejszym mieszkaniu ministra Steina. O pół 12 godzinie przed południem przybyła cesarzowa i ks. następca tronu, nie wstępując wcale do Ems. — Cesarz przybył zaraz potem powozem z Ems. Wysokich gości powitał w imieniu komitetu prezydent dr. Simson. O kwadrans na 1 ruszył pochód z mieszkanka Steina do pomnika. Uroczystość rozpoczęła się o 1 godzinie marszem Händla: „Judas Machabejszyk.“ Po odśpiewaniu hymnu przez męskie towarzystwo śpiewaków, oddał przewodniczący centralnego komitetu prezydent apelacyjny sąd dr. Simson, po krótkiej przemowie pomnik wydziałowi administracyjnemu obwodu Wiesbaden. Po śpiewie dzieci miejscowej gminy, miał profesor dr. Sybel mowę odpowiednią do uroczystości. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem narodowego hymnu.

Carogrod, 9 lipca. Rosyjski ambasador przy tułajskim dworze, jenerał Ignatieff, powrócił wczoraj z urlopu.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

*** Poznań, 8 lipca.** P. Józef Glinkiewicz redaktor Gazety Toruńskiej ogłasza w ostatnim numerze swego pisma: List otwarty do Cesarzowskiego Urzędu Pocztowego w języku polskim i niemieckim w Berlinie, z powodu, że urzędu pocztowy Toruński wzbrania się przyjmować wysyłek pieniężnych i listów rekomendowanych, na których adresie do nazwiska adresata dodany jest wyraz „Wielmożny“ lub w skróceniu „Wny“.

*** Dyrektorem miejscowej szkoły realnej** ma być wybrany, według doniesienia Ostdeutsche Ztg., jeden z czterech kandydatów pp. Brunemann dyrektor szkoły realnej w Elblagu, Laubert z Frankfurtu nad Odrą, Fritsche z Zielonogóry i Langhut z Iserlohn.

*** Jutro w teatrze miejskim:** Żaki opera komiczna w dwóch aktach i Dożywocie z p. Rychemer w roli tytułowej. W sobotę: Kasper Karliński dramat w 4 aktach Syrokomli, na benefit p. Urbanowicz. — Sprawozdanie z przedstawienia wczorajszego podamy razem z następnym.

*** Wyższemu radcy rejencyjnemu p. Bergenroth** z Poznania, powierzono przewodnictwem w komisji do podatków dochodowych w tutejszym obwodzie.

*** Według najnowszego rozporządzenia ministrów** mają być we wszystkich zakładach naukowych udzielane lekcyjne gimnastyki, a dyrektorowie szkół mają wysłać wladzom przedstawiać nauczycieli, którzyby dokładnie zechcieli się zapoznać z gimnastyką i takowej nadal udzielać mogli. Rząd ze swej strony stosownie wyznaczy wynagrodzenie podczas pobytu nauczyciela w zakładzie gimnastycznym.

*** Za uchyleniem się od wojskowej służby** sądził sąd Poznański 21, sąd Kempinski 30, Wrzesiński 5, a Ostrowski 16 osób.

*** Wieś Obiecanowo** w Wągrowieckim powiecie nabył od p. Chrzawnickiego p. Edward Ziotecki za 60,000 tal.

*** Wieś Zblewo** w Prusach Zachodnich przezwano: Hoch-Stueblau.

*** Nadzór nad pensją żeńską** p. Chmielewskiej w Grodzisku, który dotychczas sprawował pastor protestancki p. Fischer, powierzono mansonarzowi ks. Kuflickiemu.

*** W Bydgoszczy** zmarł nagle d. 5 b. m. rzecznik Teodor Froehner w 46 roku życia. W wili śmierci pracował jeszcze kilka godzin w apeliacyjnym sądzie.

*** W dniu 4 października 1871** odbyło się pod przewodnictwem p. radcy ziemianina z Poznania zebranie ojców rodziny różnych wyznań, z przestrzeni obejmującej 12 osad wiejskich, w Mrówinie. Zgromadzenie uchwalilo odłączenie się od szkół katolickich i zbudowanie szkół ewangelickich w Mrówinie. Reskryptem z dnia 7 marca r. b. królowa rejonowa w Poznaniu zawiadomiła dozory szkolne, iż do d. 1 stycznia 1872 roku ojeowie rodziny ewangelickich i żydowskich ze wspomnianych 12 osad odłączy się ostatecznie od szkół katolickich. W skutek tego dzieci ewangelickie i żydowskie od Wielkonoce wcale nie chodzą do żadnej szkoły.

*** Bromberger Ztg.** pisze, że nagle zasuspendowanie w urzędzie proboszcza przy katolickim kościele parafialnym w Bydgoszczy ks. Choinińskiego z rozkazu ks. arcybiskupa, wywołało w całym mieście wielkie wzniesienie, zwłaszcza że ks. Choiniński nie tylko u swych parafian, ale i u Niemców protestantów umiał sobie przez swe postępowanie zaskarbić miłość i szacunek. Co było głównym powodem, pisze dalej pomieniony dziennik, do tego rozkazu ks. arcybiskupa, nie wiadomo, tyle tylko pewna, że ks. Choiniński umotywowano kanoniczny proces na mocy różnych zażaleń tak polskich jak niemieckich parafian i dopóki proces ukończonym nie będzie, ks. Choiniński nie wolno sprawować swych obowiązków.

*** Sad przysięgłych w Chojnie** skazał na 10 lat więzienia w domu karnym wiośniania Pliszke z Malachina, który utopił swą żonę, uprzykrzywszy sobie jej niedołęstwo cielesne.

*** Niejakis H. Schlubach,** pochodzący z okolicy Elblaga, ożenił się z córką królowej Pomare na wyspie Tahiti, położonej na Oceanie Spokojnym. Tak przynajmniej donoszą pisma prowincjonalne.

*** Według doniesień Niemców** zapytała się rejonowa dwóch katolickich księży w obwodzie rejencyjnym Gdańskim, ile razy każdo roku do Niemiec.

*** Przy zakładzie akademickim w Brunsberdze** żyje sędziwy profesor nauk przyrodniczych dr. F. deltd, pochodzący z Rydyni w W. Ks. Poznańskim, który pomimo kilkadziesiątletniego pobytu pomiędzy Niemcami, dotychczas nie zapomniał ojczystego języka. Jest on gorliwym wzbiciem braci Śniadeckich, szczególnież Jana, którego pracę — o filozofii umysłu ludzkiego, uważa za dzieło, jakim literatura niemiecka poszczęśliła się nie może.

*** Pomnik.** Odeski Wiestnik donosi, że d. 17 (29) czerwca, w ogrodzie miejskim w Odesie odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika W. Skarżyskiego. Pomnik ten składający się z popiersia marmurowego na podstawie granitowej wznosił Skarżyskiemu Towarzystwo gospodarstwa wiejskiego Rosji południowej, za zasługi położone w podźwignieniu rolnictwa tamtejszych okolic. Skarżyski między innymi pierwszy przystąpił do szatnego pielęgnowania lasów na stepie, zasadzając drzewkami iglastymi i liściennymi przeszło 40 tys. gruntu.

*** Niemców** opętał tak silny paroksyzm posyłania telegramów winszujących, że na ten raz nawet zapominają, iż za telegramy płać się musi gotówką od wyrazu według taksy. Petersb. Wied. przytacza wysłany z Dorpatu do cesarza niemieckiego d. 17 (29) czerwca telegram tej osnowy: „że mieszkaniec w tym mieście obywatel cesarstwa niemieckiego podrażniając cesarza i króla Wilhelma z powodu, iż dziś jest pięćdziesiąta piąta rocznica przejazdu ks. Wilhelma przez Dorpat.“ Tenże dziennik przytacza dziękczynną odpowiedź z wód

emskich w imieniu cesarza niemieckiego, wyprawioną przez tajnego radcę gabinetu przybocznego von Wilmsdorffego.

*** Pewien inżynier wojskowy** w Wiedniu podał do ministerstwa wojny projekt urządzenia przenośnych dworców kolejowych dla wojska w czasie wojny, przedstawiając zarazem zrobiony przez siebie model. Ministerstwo pochwalilo projekt, a model postanowilo umieścić na powszechnej wystawie wiedeńskiej.

*** Pisał nam z Jass:** Odkrycie zwłok 24 letniej Moskiewki, która zmarła w skutek operacji podjętej celem przyjęcia jej do sekty „Skopcow“ i potajemnie pochowana była, dało powód do zwrócenia publicznej uwagi na to niebezpieczną i niebezpieczną naszego wieku. Wychojący w Jassach Noul Currier Romanu wydrukował ciekawy adres metropolii w Jassach do ministerstwa zwracający uwagę rządu na sekte „Skopcow“ i ich propagandę. Sekta „Skopcow“ liczy w Jassach 500 do 600 głów, złożonych z samych prawie Moskali, a ponieważ rząd rosyjski ściga ich wszędzie, uciekli się do Rumunii i we wszystkich prawie miastach tego kraju napotkac ich można. Pomimo, że ks. Kuza wyraźnie wydał rozkaz, aby gmina Skopcow w Moldawii nigdy więcej nie 80 głów nie wynosiła, potrafili oni przekupić policyj i prawników, którzy utrzymują, że nie mają paragrafu, na mocy którego można karać te sekty.

*** Sprzedaż klejnotów cesarzowej Eugeni** wydała przeszło 50,000 funtów sterlingów, t. j. przeszło 1,250,000 franków czyli 2 miliony złotych polskich czyli 333,333 tal. Biedna istota!

*** W Paryżu** rozpowszechnia się coraz bardziej nowy sposób leczenia braku krwi. Codziennie przybywa rano tysiące osób obciąża poci na brak krwi cierpiących do szlachetności i pije ciepłą krew z zabitych bydła. Natłok publiczności, mianowicie kobiet jest tak wielki, że administracja szlachetności zaprowadziła kompletny regulamin dla gości.

*** Agent policyjny księcia.** Przed kilku laty zjawił się nagle w Paryżu książę Marokański Gwernari, syn beja Marokańskiego, który w skutku jakiegoś intrygu pałacowej popadł w nielaskę i zmuszony opuścić dom rodzicielski, szukał przytułku we Francji. Znalazł on przystęp do salonów arystokratycznych na „Faubourg St. Germain, dzięki wpływom kilku osób, które go protegować się podjęły. Wydziedziczony, a raczej chwilowo pozbawiony dochodów odpowiednich swemu statusowi, pozyskał niebawem serce młodej i bogatej wdowy, baronowej des Presles, a wykazawszy piśmiennymi dowodami prawa swoje i przyjąwszy chrzest, ożenił się i odtąd widywano go na wszystkich większych wieczorach, a nawet w dyplomatycznych salonach i wszędzie gdziekolwiek wielki świat parzył szukał rozrywki, w operze, w lasku bulońskim, w kapielach. Trwało to lat kilka. Atoli pewnego rana, gdy książę Gwernari wychodził z domu na przechadzkę, zaszedł mu drogę komisarz policyi i przywitał go temi słowy: „Jak się masz Joly?“ — „Mylisz się pan, ożdził księżę, bierziesz mnie za kogoś innego.“ — „Tylko nie żartuj — odpór komisarz — znam cię dobrze, nazywasz się Joly, służyłeś podemną i powiedział mi, ośdak zostales księciem Marokańskim i jakim prawem nosisz order.“ Książę zdumiał na to zuchwałości urzędnika, ale ten na nie nie zważał i przyszedł do niego. Od tej chwili dziennie tronu marokańskiego siedzi w więzieniu śledczym w Mazas, pod zarzutem oszustwa i noszenia bezprawnie orderów. Komisarz policyjny zeznał, że Joly jest prawdziwie nazwisko więźnia, który był agentem policyjnym. i jako taki wysłany do Algierji, sfabrykował lub sfabrykować kazał tytuły swoje, a znajomość języka arabskiego i obydwaj Maroka pozwolili mu odgrywać rolę, którą dobrze oddawał. Mimo tego, żona mianowanego księcia uważa te zarzuty jako potwarz, odwołując go w więzieniu i oczekuje z otuchą wyroku sądu przysięgłych, który niezadługo ma zapadnąć.

*** Wielka uroczystość muzyczna w Bostonie** rozpoczęła się 17 czerwca. Ze wszystkich części świata zjechali się muzycy i śpiewacy, a wspaniale ku temu celowi urządzone zbudowanie mieściło około 25,000 słuchaczy.

Ze znakomitości artystycznych europejskich, zjechali na tę uroczystość: p. Peschka Leutner uwielbiana primadonna lipskiej opery, komponista Franciszek A. b. kapelmistrz wiedeński Strauss, pułkownik kapela gwardyjskiego pułku cesarza Franciszka, kwartet cesarski, angielska kapela gwardji i kapela francuskiej Garde republicaine. Liczba śpiewaków wynosi około 10,000, orkiestra nie licząc kapel wojskowych 1000 głów.

Dzień pierwszy poświęcony był Ameryce. Przy odgłosie dzwonów, parowych organów i strzałów armatnich odśpiewano hymn narodowy the Star spangled bonner. Następnie wiedeński komponista Strauss odegrał walc „A der schönen blauen Donau“, poczem odśpiewano chór z Trubadurów, a stu członków straży ogniowej uderzało dla większego efektu w kowadła. Pan Gilmore kierujący całą uroczystością dyrygował chórem z akompaniamentem strzałów armatnich, organów, uderzeń w kowadła i wszystkich kapel wojskowych.

Dzień drugi przypadł Anglii. Angielska gwardja grała pod przewodnictwem p. Godfrey kilka angielskich marszów, które żywo wywoływały entuzjazm. Poczem zagrały organy prelidium z narodowego hymnu. Głosy sopranowe śpiewały wiersz pierwszy, a chór cały towarzyszony przez orkiestrę, wiersz drugi; solo w trzecim wierszu odśpiewała p. Rudersdorff, a chórowi końcowemu towarzyszyły wszystkie kapale wojskowe i organy, i wszystkie dzwony miejskie z dołączeniem strzałów armatnich.

Trzeci dzień był dla Niemiec. P. Peschka Leutner odśpiewała arya z Mozarta „Zauberflöte“, a śpiew jej był tak czystym i silnym, że uznano ją za najlepszą śpiewaczkę, jaka kiedykolwiek śpiewała w Bostonie. Poczem odśpiewał chór z 10,000 śpiewaków złożony A. b. „Wen die Schwalben heimwärts ziehn.“ W samym końcu grała pruska kapela gwardyjskiego pułku cesarza Franciszka fantazyja z „Prooka“ uverture z „Oberona“ i niektóre miejsca z „Afykanki“ i „Ganke Doodle“, a entuzjazm publiczności nad wybora grą wojskowych tak był wielkim, że oklaski wcale nie chciały się ukoić.

Dzień czwarty przeznaczony był dla Francji. Kapela Garde republicaine pod przewodnictwem p. Paulusa grała Meyerera pochód z pochodniami i w samym końcu Marsyllankę, która jak największe wywołała oklaski.

Cała uroczystość trwała miała aż do 4 lipca i zakończyła się międzynarodowym bale. Koszt tej uroczystości obliczają na 600,000 dolarów.

*** Kalendarz.** Jutro w czwartek 11 lipca Pięsa papieża i mecenika, w kalendarzu słowiańskim Olcha św.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 51, zachód o godzinie 8 minut 18. — Długość dnia 16 godzin 27 minut.

Dnia 11 lipca 1649 bitwa pod Zborowem. — 1657 pogromienie Rakoczego pod Magierowem. — 1831 Moskale przechodzą Wisłę pod Nieszawą.

Dolsk, 4 lipca. Tutejsza szkoła elementarna odbyła w zeszłym miesiącu przy największej pogodzie najwięcej do majności Lubiatówka, pod przewodnictwem swych nauczycieli i dozoru szkolnego.

Po wysłuchaniu nabożeństwa wyruszyli dzieci ze szkoły wesoło przy muzyce i dobozu z miasta, i wstąpiły po drodze do dziedzińca Lubiatówka p. Okulicz, do którego ks. Kotek i wikaryusz miejscowy przemówili, zapraszając się z całym towarzystwem w gościnę i prosząc o pozwolenie bawienia się w Jego boru.

Na powyższe przemówienie objawił p. Okulicz nie kłamaną swą radość jaką mu sprawia widok takiej zabawy i z chęcią przychylił się do życzenia.

Stanawszy u celu podróży wzięła się dziatwa po krótkim wypoczynku raz do zabaw, które o wiele się jeszcze uprzyjemniły przez liczne przybycie rodziców i gości i wyjąwszy przekąski, ooczno do późnego bawienia się wieczora.

Niemaló przychylił się także do uroczystości zabawy podarki, jakie zakupił ks. Kotek i p. Okulicz dla odznaczających się dziatwy, jużto w strzelaniu do tarczy, — gonieniu do mety, — skakaniu, — graniu w obrączki i t. p.

Na głos sygnału ukończono zabawy w lesie, a całe towarzystwo, młodzi i starzy, wyruszyło z powrotem do domu przy odgłosie muzyki i stanęło przed dworem p. Okulicz, gdzie po złożeniu szczerzego podziękowania za prawdziwie staropolską gościnność, trzykrotnie zagrzano: „niech żyje państwo Okulicz.“ — Ostatni natomiast wznosił okrzyk na cześć duchowieństwa, nauczycieli i młodzieży szkolnej. — Po przybyciu do miasta wstąpiono jeszcze na probostwo do ks. proboszcza Szezdrowskiego, gdzie na przemówienie nauczyciela p. Łuczkiewicza radośny wydano okrzyk trzykrotny na cześć powszechnie szanowanego pasterza i jego współpracownika ks. Kotekiego.

Dnia zaś 19 z. m. odbyła się w Międzychodzie konferencja nauczycieli okręgu Dolsko-Wieszczyńskiego pod przewodnictwem ks. Szezdrowskiego i dyrektora szkół parafii Dolskiej, na którą przybył także p. K. Sezanicki dziekan w charakterze prezesa szkoły i milie powiatu zgromadzonych nauczycieli.

Na rzeczonoj konferencji prowadzono praktyczny śpiew i czytano wypracowanie pod tytułem: „jakim sposobem może nauczyciel zachęcić dzieci do regularnego uczęszczania do szkoły?“

Rozprawy nad powyższymi tematami zakończyły posiedzenie.

Z Berlinu, 7 lipca. Dnia 6 t. m. otrzymało na uniwersytecie berlińskim dwóch radoków stopnie doktorów medycyny, po chlubnie złożonym egzaminie „rigurosus“, a mianowicie pan Bolesław Wieherkiewicz, napisawszy dysertacyja

inauguralną: „Ueber Sarkome und ihr Vorkommen im Medialstadium“ i p. Julian Boeningh. „Ein Fall von Tumor cerebri, welcher symptomlos verlief.“ Pan dr. Bolesław Wiecherekiewicz syn wielce zasłużonego w Księstwie Radeckim pana dr. Wiecherekiewicza z Keyni, zjednał sobie szereg uczniów i pror. Langenbecka wzięły go na siebie. Pierwszy kongres chirurgów w Berlinie, na który pp. profesorowie także i akademicy zaprosili, pozwolił panu dr. Wiecherekiewiczowi przed gronem licznych uczonych z całego Niemiec wykazać swe zdolności na tym polu. P. dr. Boeningh (z Wrocławia) pozyskał w tym czasie głównie pr. Frerichsa, okazując zawsze wielką biegłość w stawianiu trafnej diagnozy.

Liczne grono przyjaciół i znajomych uczestniczyło w tej uroczystości akademickiej, na której i p. prof. Korzeniowski znany chirurg z petersburskiego uniwersytetu, był obecnym, składając obudwom solenizantom z wszystkimi swymi życzeniami, by w tak trudnym zawodzie w przyszłości doznali uznania swych zdolności.

Równocześnie ukończył p. dr. Stanisław Warminski chlubnie i w nadzwyczaj krótkim czasie krajowy egzamin. Ostatecznie życzymy powodzenia w praktyce, donosząc tym ziomkom, którzy będą mieli szczęście go powitać, iż biegłego nader w nim znajdują akusera.

(g) **Grodzisk**, 9 lipca. (Strach na wielkie oczy. — Piekarsze. — Brak robotnika. — Zniwa. — Chmiel. — Podróż do Poznania na Byku. — Samobójstwo. — Napad.) Lotem błyskawicy rozeszła się w jednym dniu przeszłego tygodnia po mieście naszym wiadomość o wybuchłej wojnie. Wiele mieszkańców, w których pamięci nie zatęchły jeszcze olbrzymie dramaty wojny francusko-niemieckiej, wysypało się w gniewu okna na ulicę, a ztąd powstało niemałe zamieszanie, przypominające owych starożytnych Rzymian, którzy „Hannibal ante portas“ wolał. Po wodem popołu tego była wladza wojskowa, która w tym dniu zamówiła u jednego z tutejszych stolarzy 300 noszy do przenoszenia rannych i poległych. Wiadomość ta, jakoby owo skrzący, który lecał z miejsca w miejsce brzozy nowina, obiegła po okolicznych wsiach i przysięgła do miasta kilka strwożonych wieśniaków, które troskliwie dowiadywały się, czy to prawda, że Ojca św. chce ukrzyżować, jak im to powiedziano, bo w takim razie gotowe natychmiast wysłać synów swoich na pomoc.

Niektórym tutejszym piekarzom nawarzyła poliecia nie bardzo przyjemnego piwa, albowiem nakazała im w przeciągu kilkunastu dni nadmuruwać kominy, ażeby po nad dachy sąsiednich domów sterczały.

Kiedym już o murowaniu zaczął mówić, to nadmienić mi wypada, że na kilku miejscach naszego grodu wzięto się do nowych budowli, które kiedyś wiele do upiększenia miasta naszego się przyczynia; lecz praca ta tak leniwo postępuje, jakoby w nowych tych budynkach dopiero następnego pokolenia obecnych właścicieli mieszkać miało. Przyczyną tego jest brak robotnika a zwłaszcza murarzy, którzy wielką część wyniosła się za robotą w inne okolice, gdzie lepszy mają zarobek.

Zniwa rozpoczęły się u nas na dobre. Wszędzie roją się sobie dosyć dobry plon, byłoby tylko pogoda sprzyjała chłochom. Wprawdzie żyto w niektórych miejscach jest rzadkie i niebogate w słone, ale za to pełniejsze w kłosach.

Chmielniki, które u nas prawie większą część chłobów naszych mieszkańców stanowią, w cudnym w tym roku znajdują się stanie. To też spodziewać się należy obfitego zbioru, za który znów z pewnością kilkanaście tysięcy talarów do miasta wpłynę, jeżeli za niego choć tylko cenę średnią płacić będą.

Najgorszą drogą publiczną w całym powiecie bukowski jest bez wątpienia ta, która prowadzi z Grodziska do Opalenicy. Teraz osobliwie przez wykopanie kamieni, które wzięto do rozpoczęcia na tej przestrzeni budowli tak dawno już upragnionej, powstały takie doły i pagórki, że drogi tej bez nadzwyczajnego kłopotu i muszkulów przebyć nie podobna; dla tego wielu mieszkańców, którzy dotychczas chęć się dostać do Poznania — jeździło pocztą lub innym wozem do Opalenicy a ztamąd koleją, wola teraz, dopóki nowa zwirowa nie będzie ukończona, podróż tę na Byku odprawiać. Bykiem tym nie jest jednak żadne czworonogie zwierzę, lecz znany pod tą nazwą w całej tutejszej okolicy omnibus, którego właściciel, wyznawca Talmudu, nazywa się Byk. Omnibus ten kursuje z Grodziska przez Staszewo do Poznania, gdzie przed oberżą Seeliga na św. Marcinie stawa.

Liczbą samobójców powiększyła się znów o jednego confatrat. Jest nim urzędnik policyjny z Kopanicy, którego schwytano na gorącym uczynku, gdy u jednego oberżysty wybierał pieniądze z szuflady. Ażeby się nie dostać w ręce sprawiedliwości i być wystawionym na hańbę i sromotę, wolał raczej pójść do pobliskiego jeziora, w którego nurtach zakończył życie doczesne.

Równocześnie z tą wiadomością odebrała tutejsza prokuratura doniesienie o schwytności dwóch opryszków, którzy na publicznej drodze pod Łwówkiem napadli ciemną H. ze Łwówka i zabrali mu zegarek i 7 tal. 22 sbr. pieniędzy, które miał przy sobie. Gdy zrabowany chciał się bronić, uderzył go jeden z nich tak mocno kijem w głowę, że kilka godzin bez przytomności leżał.

Od Wielichowa. Wyjechałem dziś w pismach naszych, że zamieszkała Smigła żyje sobie polskiego handlu nielaza w Smiglu. — Nie należy wprawdzie do bliskich miasta tego mieszkańców — nie liczę się też do zamożnych, ale jako rolnik — uradowałbym się — gdybym nie lichy grosz moją za

żelazo mógł rodakowi oddać. Chwałę ten projekt — chętnie dołączam życzenie moje i całej okolicy naszej. Nowy nasz przedsiębiorca pewno nie kazał farnalom godzinami wydania towarów oczekiwać, a że i pora roku na artykuł podobny najstosowniejszą być się wydaje — wzywamy szanownych przedsiębiorców do inserty, aby racyli należyte kroki spieszenie rozpocząć, a zarezam świeże, że kwartał jeden — dostatecznym będzie dowodem — że potrafimy rodaka zaufania naszym wespierać i że potrafimy stać się godnymi — jeżeli nie nazwy „zamożnych“, to przynajmniej rzetelnych i rzetelnych.

Ze odpowiednią okolicą p. przedsiębiorca napotka — niech raczy wiać na uwagę gospodarze dominia — jak Wilkowo, Siewkowo, Popowo, Bucz, Sokołowo, Morowica, Macheln, Spławie, Chlebowo, Przysięka i Czałcz; do czego nasz biedny włościanin się przyczyni. A ztąd skoro Gośtyń woił i w krótkim czasie utworzone polski skład żelaza, toć do handlowego Smigła wstępu być nie powinno. Naszej narodowości nie pozostaje po dziś dzień wiele do wyboru jeżeli nie rolnictwo — to przemysł i handel. — Sapienti sat.

— * **Jubileusz Kopernika.** Podajemy dalszy ciąg prenumeratorem na publikację jubileuszową, podjętą przez Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk (biografia, album i medal): Pan Stefan Dobrogojski w Drodżynie.

Zebrań przez Redakcję Dziennika Pozn. powtórnie się podają:

Dr. Au, dyrektor szkoły rolniczej w Żabikowie.
Pan Cegielski z Poznania.
— Urbanowski, inżynier z Poznania.
— Szuman Kaźmierczak, rzemieślnik.
— Żurawski z Brzozy.

(Zebrań przez hr. Żółtowskiego z Czacza):
Pani hr. Żółtowska Aniela.
Hr. Żółtowski Jan.

Pani Zofia z Krasińskich hr. Żółtowska.
Hr. Żółtowski Alfred 2 egzemplarz.

— Żółtowski Józef i
— Żółtowski Marek z Czacza 3 egzemplarz.

Książka radca Bażyński w Poznaniu.
Pan Dziembowski z Roszkowa.

— Radca Chlebowski z Poznania.
— Antoni Krzyżanowski.

Dr. Szuman z Góliba 2 egzemplarz.
Dr. Świdzki Władysław z Poznania.

Pan radca Jeziorowski z Poznania.
Hr. Mielżyński Seweryn z Miłosławia (trzeci egzemplarz).

Zwracamy uwagę szanownej publiczności, a mianowicie państwa, iż wkrótce zamknijemy prenumeratę na wyższy wymienione publikacje (6 tal. za wszystkie trzy), a wtedy cena się podniesie do 12 talarów.

Poznań, 5 lipca.
H. Feldmanowski sekretarz.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Wiadomości wyszły nr. 52 i 53 i zawierają: Nr. 52: Stanisław Moniuszko, Fuzy — Na Marne, szkic pow. St. Sienkiewicza (c. d.). — Korespondencja lwowska. — Ze świata naukowego i społecznego. Postęp wyobrażeń religijnych w starożytności (c. d.). — Przegląd do ogólnego gazetu. — Ratusz w Poznaniu. Kronika. — Bibliografia. — Rozmaitości. — Ogłoszenia dyrekcji teatrów warszawskich. — Ryciny: Stan. Moniuszko. — Ratusz w Poznaniu. — Piekcy do gotowania potraw. — Przyrząd gazowy do pieczenia mięsa. — Nr. 53: Stan. Moniuszko, Fuzy (dok.). — Graf Jarosław, poeta (c. d.). — Ze świata naukowego i społecznego. — Postęp wyobrażeń religijnych w starożytności. D. Henkiel (dok.). — Peszt. — Rozmaitości. — Odpowiedzi. — Ogłoszenia. — Ryciny: Graf Jarosław. — Widok miast Peszt-Budy.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Dnia 10 lipca.

HOTEL FRANCUSKI. Perzyński ze Śremu, Kierski z Wrocławia, Wroblewski z Wrocławia, Bensch z synem z Leszna, Bronikowski z Koszęszyna, Chlapowski z Czerwonej Wsi, Zakrzewski z Welnego, Kościelski z Kąkolewa, Niechowski z Granówka, Gajewski z Wolsztyna, Nieszczoła z Berlina.

HOTEL PARYŻKI. Budziszewski z Książka, Duszyński ze Śremu.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Borkowski z Buku, Budzyński z Klerki, Szymański z Bielaw, Buchowska z Pomarzanek, Szlagowski z Runowa, Binek z Wiedzyrzewia.

TILSNERA HOTEL GARNI. Godzki z Bydgoszczy, Koźmian i Duleba z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Zychliński z Twardowa, Moszczeński z Krakowa, Zakrzewski z Król. Polsk., Moszczeński i Ryśczyński z Warszawy, Ostrowski z Galiicy, Leszczyński z Litwy, Karwat z Prus Zachodnich, hr. Węsiersko-Kwilecki z Wróblewa, Skalańska ze synami z Synorostowa, Brzycki ze Skąkoma, Pogorzelski z Król. Polsk., Nowacki z Kalisza, Kowalski z Annaburga, Jaśnicki z fam. ze Środy, Kalinek z Warszawy, Malczewski z Drezna, hr. Narzymski i hr. Wielhorski z Prus zachodnich.

HOTEL BERLINSKI. Karminski z Pleszewa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda poznańska, 10 lipca.

Poznańskie stare 3 1/2 % listy zastawne 94 żąd. Poznańskie nowe 4 % listy zastawne 92 1/2 tal. żąd. — plac. 94 1/2, Poznańskie listy rent. 95 tal. żąd. — Pozn. 5 % obligacje prow. 100 1/2 tal. plac. Poznań. 5 % procentowe obligacje powiatowe 100 1/2 - 100 1/2 żąd. Poznańskie 4 1/2 % oblig. powiatowe 94 tal. żąd. Oblig. pozn. mel. Obyr — plac. Oblig. miejsk. 5 % 100 1/2 tal. plac. Oblig. miejsk. 4 1/2 % 91 tal. żąd. Rumunski — plac. — Północno-niemiecka pożyczka związkowa 100 1/2 tal. plac. — Polskie banknoty 82 1/2 tal. żąd. Starogrodz. — poznańsk. Akcyje kol. — placono. — Akcyje Tellusa (Bniński, Chlapowski i Sp.) — żąd. — Nowej emisji 105 żąd. Prowincjonalne akcyje bankowe 96 Zagraniczne banknoty 99 1/2 żąd. Ostdeutsche Bankaktien 105 żąd.

Żyto: wypowiedziano 50 1/2, węgeli: na lipiec 50 1/2, lipiec-sierp. 48 1/2, sierp.-wrzesień 48 1/2, wrzes.-paździ. 48 1/2, jesień 48 1/2, październik 48 1/2, pl.

Okowita: z beczką: wyp. 15,000 kwart; na lipiec 23 1/2 - 23 1/2, sierpień 23 1/2, wrzesień 22, październik 19, listopad — grud. — w związku w miejsca bez beczki — tal. plac.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 10 lipca 1872 roku.	Ceny.			
	Najwyż.	Średnia.	Najniższa.	
Pszonicy piękny, szefel po 42 kil.	3 12 6	3 5 1	3 2 6	
średni	3 —	2 27 6	2 26 3	
pośledni	2 25	2 22 6	2 20 —	
Żyto ciężkiego	40 —	2 5 6	2 3 9	2 3 —
średniego	—	2 2 6	2 —	1 27 6
pośledni	—	—	—	—
Jęczmień wielk.	37 —	—	—	—
drobn.	—	—	—	—
Owsa	25 —	1 10 —	1 7 6	1 5 —
Grochu do gotowan.	45 —	—	—	—
Grochu na paszę	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	37 —	3 21 3	3 19 —	3 17 6
Rzepiku letowego	—	—	—	—
Tatarki	35 —	—	—	—
Kartofli	50 —	17 6	16 —	15 —
Wyki	45 —	—	—	—
Zubini żółt.	45 —	—	—	—
niebiesk.	—	—	—	—
Konieczny czerw. cent. po 50 kilo.	—	—	—	—
Konieczny biały	—	—	—	—

— * **Maka.** Berlin, 9 lipca. Mąka pszenna per 100 kilo nr. 0 11 1/2 - 10 1/2, tal. nr. 0 i 1 10 1/2 - 10 1/2, rżana nr. 0 8 7 1/2, tal. nr. 0 i 1 7 1/2 - 7 tal. na lipiec / tal. 11-12 1/2 sbr. plac., lipiec-sierpień dito. sierpień-wrzesień 7 tal. 12 1/2 sbr. wrzes.-paździ. 7 tal. 11-12 1/2 sbr. październik-list. 7 tal. 12 1/2 sbr. pl.

Giełda berlińska, 9 lipca.

Pszonice: per 1000 kilo w miejscu 72-84 tal. wed. jak. żąd.; na lipiec 82 1/2, placono, lipiec-sierpień 77 1/2, placono, sierp.-wrzes. — wrzes.-paździ. 72 1/2 - 73 październik-listopad 71 1/2 - 78 listopad-grud. 70 Żyto: per 1000 kilo 47-55 wed. jak. żąd.; lipiec 49 1/2 - 51 placono, lipiec-sierpień 49 1/2 - 50 1/2, plac. sierpień-wrzesień — wrzesień-październik 49 1/2 - 50 1/2, placono październik-listopad 49 1/2 - 50 plac. listopad-grud. 50 pl. Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 44-58 tal. wedle jakości żąd. Owies per 1000 kilo w miejscu 41-51 według jakości żądano, lipiec 47 1/2, placono, lipiec-sierp. 44 placono, sierpień-wrzes.-wrzes.-paździ. 43 1/2 - 44 tal. pl. październik-list. 43 1/2, listopad-grud. 42 Groch per 1000 kilo do got. 56-58 tal., na paszę 46-49 tal. Rzep per 1000 kilo — tal. Rzepik na wrz.-paż. — tal. Oliej rzepowy per 100 kilogr. w miejscu 23 1/2, tal. placono; lipiec 23 1/2, placono lipiec-sierpień dito sierpień-wrzesień 23 1/2, wrzesień-październik 23 1/2 - 24 placono październik-listopad 23 1/2 - 24, listopad-grudzień dito Oliej linały per 100 kilogr. w miejscu 25 1/2, tal. Oliej skalny pl. 100 kilogr. w miejscu 13 1/2 tal; lipiec 12 1/2, placono lipiec-sierpień dito sierpień-wrzesień — wrzes.-paździ. 12 1/2, plac. październik-listopad 13 pl. listopad-grudzień 13 grudzień-styczeń — Okowita per 100 litr. po 100 1/2 - 100 1/2, w miejscu bez becz. 24 tal. 10 sbr. lipiec 24 tal. 8 sbr. placono, lipiec-sierpień 24 tal. 6 sbr. 23 tal. 23 sbr. 24 tal. 2 sbr. pl. sierp.-wrzes. 23 tal. 10-6-8 sbr. pl. wrzes.-paździ. 20 tal. 8-5-6 sbr. październik-list. 18 tal. 13-11-12 sbr. placono listopad-grud. 17 tal. 29-26 sbr.

Giełda wrocławska, 9 lipca.

Żyto: per 1000 kilo moeno na lipiec 54-54 1/2, placono lipiec-sierpień — żądano 50 1/2, placono, sierpień-wrzesień-wrzesień-paździ. 49 1/2, październik-list. gr. 48 1/2 - 47 1/2, pl. Pszenica: per 1000 kilogr. na czerwiec 83 żądano. — Jęczmień: per 1000 kilogr. na czerwiec 49 1/2, tal. i żąd. — Owies: per 1000 kilogr. na lipiec 44 1/2, plac. na wrzes.-paździ. plac. Rzepik per 1000 kilogr. czerwiec — pl. — Oliej rzepowy per 100 kil. moen. w miejscu 23 1/2, tal. placono; na lip. 23 1/2, na lip.-sierp. 23 1/2, na sierp.-wrzes.-wrzes.-paź. 23 1/2, październik-listopad-grud. 23 1/2, pl. Okowita per 100 litr. po 100 1/2, moen. w miej. 23 1/2, tal. 24. 23 1/2, pl. na lipiec i na lipiec-sierp. 23 1/2, tal. plac. sierp. wrzes. 22 1/2, pl. wrzes.-paździ. 19 1/2, pl. październik-list. 17 1/2, placono, listopad-grud. 17 1/2, pl.

Na targu

Pszonice: biały	W tal., sgr i fen per 100 kilogramów.			
	tal. sgr.	tal. sgr.	tal. sgr.	tal. sgr.
8 1/2	8 3	7 4	7 4	7 4
8 4	7 23	6 28	6 28	6 28
5 20	5 11	5 —	5 —	5 —
5 —	4 25	4 20	4 20	4 20
4 20	4 14	4 8	4 8	4 8
5 10	4 20	4 —	4 —	4 —
9 20	9 10	8 25	8 25	8 25
9 25	9 15	9 —	9 —	9 —

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN 10 lipca 1872.

Stan powietrza: Pszenica: stale na lipiec 79 1/2, na lipiec-sierpień 78 1/2, na sierpień-wrzesień 77 1/2, wrzesień-październik 73 1/2. Oliej rzep.: w miejscu 23 1/2, lipiec 23 1/2, lipiec-sierpień 23 1/2, na jesień 23 1/2.

Żyto: stale na lipiec 48 1/2, na lipiec-sierpień 48 1/2, na wrzesień-październik 49 1/2, na lipiec 24 1/2, na lipiec-sierpień 24 1/2, na sierpień-wrzesień 23 1/2, na jesień 20 1/2.

BERLIN, 10 lipca 1872.

Stan powietrza: deszcz

Pszonice: stale	kurs początk.		kurs końcowy		Olej skalny:	kurs początk.		kurs końcowy	
	tal.	sgr.	tal.	sgr.		tal.	sgr.	tal.	sgr.
na lipiec	82 1/2	—	—	—	w miejscu	13	—	—	—
na wrzes.-paździ.	73 1/2	—	—	—	March. pozn. E. B.	58	—	—	—
na kwiec.-maj	—	—	—	—	Pruskie oblig. p.	—	—	—	—
Żyto: stale	51	—	—	—	Nowe pozn. list. z.	—	—	—	—
w miejscu	50 1/2	—	—	—	Pozn. rent. listy	—	—	—	—
na wrzesień-paździ.	50 1/2	—	—	—	Kolęj žel. państ.	201 1/2	—	—	—
kwiec.-maj	49	—	—	—	Lombardy	125 1/2	—	—	—
Olęj rz. spok.	23 1/2	—	—	—	Aust. losy z 1860	—	—	—	—
w miejscu	23 1/2	—	—	—	Włoska renta	66 1/2	—	—	—
na lipiec	23 1/2	—	—	—	Amerykany	96 1/2	—	—	—
na wrzes.-paździ.	24	—	—	—	Austr. akc. kred.	197 1/2	—	—	—
kwiec.-maj	—	—	—	—	Pożyczka turecka	51 1/2	—	—	—
Okowita: spok.	24	2	—	—	7 1/2 % Rumunji	—	—	—	—
na lipiec	23	9	—	—	Pol. listy likwid.	—	—	—	—
sierp.-wrzesień	20	9	—	—	Rosyjsk. banknoty	—	—	—	—
na wrzesień-paździ.	20	9	—	—	Austr. renta srebr.	—	—	—	—
Owies: spok.	47 1/2	—	—	—	Uspობ: stałe.	—	—	—	—

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolffa.)

Rzym, 10 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza okólnik prezesa ministrów do prefektów, ażeby zamieścili wszystkich uprawnionych wyborców na listach. Okólnik mówiący o uchwale stronnictwa klerikalnego powiada, że takowe występuje do walki z przeciwnościami dążnościami i wzywa wszystkich wolnych obywateli, aby pospieszyli do urn wyborczych nie celem zakwestyonowania jednoci, pokoju i wolności Włoch, bo tego nigdy nie dokażą, ale aby dowieść cywilizowanej Europie, że we Włoszech znajduje się większość gotowa do ofiar, broniąca praw narodu i stawiająca tamę stronnictwu, które pod płaszczykiem religii chciało przywrócić świecką władzę, która na zbawienie Włoch, cywilizacji, a nawet religii na zawsze stracona została.

Nadzwyczajne Walne Zebranie kasy Pożyczkowej dla miasta **Buku** i okolicy odbędzie się **d. 15 lipca** w lokalu p. p. Bellarda o godz. 11tej
Porządek dzienny:
1. Przeczytanie Nowych Ustaw;
2. Zapisanie się jako Spółka wpisana
3. Obrót Rady Nadzorczej i Zarządu.
O liczny udział uprasza
Zarząd.

Tow. pożycz. Przemysł. miasta Poznania Sp. zapisana. Półroczne procenta od depozytów po 4 i 5% w Towarzystwie naszym złożonych wypłaca kasa od godziny 9-12 rana i od 3-5 po południu przy starym rynku No. 6.
Zarząd.
F. Bogusławski.

Do 1 sierpnia 1872 wyjdzie nakładem pod-
danej księgarni
**Rocznik towarzystwa histo-
ryczno-literackiego w Paryżu
Rok 1870/71.**
Zawierać będzie:
Zakłady polskie na wychodźstwie.
Rozmaite hist. i prace literackie,
jako to:
a) **Domejko:** List do B. Z. o filametałach i filametałach.
b) **Kamiński,** pułkownik: Kilka wspomnień z roku 1830.
c) **Orpizewski:** Zebrańdowski, dramat.
d) Korespondencja krajowa **Stanisława Augusta**, wyjęta z 24 woluminów korespondencji tegoż króla znajdujących się w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu.
e) Korespondencja **Joachima Lelewela** z Karolem Sienkiewiczem.
f) **Posiedzenie Rady Administracyjnej** w dniu 29 i 30 listopada i 1, 2, 3 i 4 grudnia 1830.
g) Biografia generała **Różyckiego** — p. Rettera.

III. Nekrologi.
Rocznik wyjdzie w tym samym formacie lat ubiegłych — w wielkiej 8-ce — arkuszy 37.
Cena talarów 5.
Kto przed wyjściem dzieła zaprenumeruje, acy tylko **talarów cztery.**
Poznań, d. 7 czerwca 1873.
J. K. Żupańskiego

Osoba z dobrej rodziny, nie młoda, czy socie miejsca do wyręczenia Pani

domu w zarządzie gospodarskim. Blizsza wiadomość w Adm. Dzien. Pozn. (3270)
Księgarnia **J. K. Żupańskiego** (3253)
Eljasza Walerego
Ilustrowany przewodnik
Tatr, Pienin i Szczawnic.
Cena oprawnego egzemplarza 1 tal. 22 1/2 sgr., nieoprawnego 1 tal. 15 sgr.

Listy
S. p. Adama Mickiewicza
do
Pani Konstancyi
są do nabycia w Ekspedycji
Dziennika Poznańskiego po
zniżonej cenie **10 sgr.**

Ciekawe fotografie!
**bardzo pięknych postaci nie-
wieszcich itd. itd. czarne tuzin
po 1 i pół tal. kolorowane tuzin
po 2 i pół tal. rozsyła**
J. Schönfeldt.
Berlin, Schumannstr. 19.
(Wielki cennik gratis.) (3085)

Patent na piec
do wypalania cegieł
Pawła Loeff

Zaproszenie do podpisu na akcye Akcyjnego przedsiębiorstwa BROWARU W GRODZISKU.

Wielki popyt o piwo Grodziskie z przyczyny dobrego smaku i przez lekarzy uznanego jako skutecznie działające na zdrowie, już od przeszłego wieku do chwili obecnej trwający nie leży tak w tajemnicy jego fabrykacyi, jak raczej w **dobroci używanej do warzenia wody**, którą czerpać tylko można w jednej do gminy miasta **Grodziska** należącej studni, przez co ani naśladować téj wody ani obawy **konkurencyi innych miejscowości absolutnie mieć nie można**.

Jeżeli pomimo tego piwo Grodziskie dotychczas tylko przeważnie w **W. X. Poznańskim** i w graniczącym z niem częściami **Szląska i Polski** znajdowało konsumentów to przyczyna tego leżała po większej części w odrębnym położeniu miasta, które nie miało połączenia z wielkimi traktami i transport piwa w odleglejsze prawie uniemożliwiał okolice. W najnowszym czasie usunięto tę główną przeszkodę otwarciem kolei Marchijsko-Poznańskiej, której **stacya Opalenica leży tylko 1¹/₂ mili od miasta Grodziska** i połączona jest z Grodziskiem zwirówką. Są więc wielkie widoki, że konsumpcya Grodziskiego piwa, która według ksiązek Grodziskiego urzędu poborowego przy ograniczonej ilości odbiorców z powodu braku komunikacyi **wynosiła dotąd rocznie już 15,000 beczek, o wiele się wznieśnie, tak że rocznie 40,000 beczek bez przesady przyjąć można**. Korzyści ztąd na dotychczasowem doświadczeniu oparte, gdzie beczkę piwa na miejscu po 5 sprzedaje się talarów, a która fabrykanta kosztuje tylko 2¹/₂ tal., łatwo się dadzą obrachować.

Niżej podpisane Consortium nabyło od gminy miejskiej Grodziska **przywilej do czerpania wody z miejskiej studni, która tak niewyczerpane doskonale zawiera źródło**, pod korzystnymi warunkami i nabyło już potrzebne grunta, na których wystawi budynki potrzebne do browaru na wyższe rozmiary. Przedsiębiorstwo, które na budowę odpowiednich budynków, zakupno utensyliów i fundusz obrotowy potrzebuje **kapitału 300,000 tal.**, ma być założonem na akcye. Podług przecięciowego, bez żadnych gorączkowych iluzyi przeprowadzonego obrachowania, można przy takim kapitale, po odciągnięciu wszystkich kosztów, amortyzacyi i tantem, przyjąć **dywidendę na 16%**, z wszelkiem prawdopodobieństwem.

Z kapitału akcyjnego, który w akcyach po 200 tal. ma być zebrany, **rozebrano już 100,000 tal.**, tak że tylko jeszcze **200,000 tal. pozostaje do subskrypcyi**.

WARUNKI SUBSKRYPCYI.

1. Podpisy skutecznieć można

AL PARI

15 i 16 lipca w poniedziałek i wtorek

w następujących miejscach:

w Poznaniu u pp. Plater Bniński Chłapowski i Sp.

w Bydgoszczy u Braci Friedlaender.

w Toruniu u p. Alberta Meyer.

w Głogowie u p. W. L. Dionysius et Gomp.

w Lesznie u p. Józefa Abrahama Moll.

w Rawiczu u p. C. G. Baum.

2. Przy podpisie należy złożyć **10% podpisanéj sumy** gotówką albo w dobrych papierach.

3. W razie przewyżki żadanego kapitału, nastąpi **stósowna redukcya**.

Konsortium Towarzystwa Grodziskiego piwa na akcye.

Hr. Stanisław Plater w Poznaniu

Ludwik Gratweil w Berlinie

Radzca sprawiedliwości Koffka w Berlinie

J. S. Badt

„

Gustaw Bendix

„

Burmistrz Baentsch w Grodzisku

Rzecznik Klemme

„